Nr. 234. We Lwowie Środa dnia 13. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Lwów 12. października.

Cóż więc dalej? — zapytać należy w obec ostatniego obrotu, jaki wzięła sprawa naftowa, bo widocznie znalazła się na punkcie bez wyjścia. Węgrzy zgodzili się wreszcie na zwołanie konferencji handlowo-cłowej, a jakkolwiek uczynili to niechętnie, musieli jednak chcąc nie chcąc uledz powtórnemu wezwaniu Rządu austrjackiego, zaopatrzonemu cytatem z postanowień ugodowych, który wyraźnie powiada, że którakolwiek strona zażąda zwołania konferencji, druga na to zgodzić się musi. Zgodzono się tedy na konferencję bez żadnego oporu, ale wysłany do udziału w niej reprezentant węgierski, sekretarz stanu Matlekovics, otrzymał od swego Rządu instrukcję niedługą ale skuteczną: w niczem nie ustąpić, na nic nie przystać, wszystkiemu zaprzeczyć.

Wywiązał się też znakomicie ze swej roli, bo wypełniając skrupulatnie instrukcję, doprowadził do tego, że strony konferujące rozeszły się z tą samą sprzecznością zdań, z jaką przystępowały do konferencji. Reprezentanci austrjaccy twierdzili, że wprowadzanie sztucznie zabarwionego destylatu jest przemytnictwem, zaś p. Matlekovics protestował jak najuroczyściej, twierdząc, że nie uważa tego za przemytnictwo. Przedstawiciele austrjaccy wskazywali na konieczną potrzebę zmiany instrukcyj o ocleniu nafty i na możliwość takiej zmiany na podstawie środków rozpoznania fałszowanego surowca, podanych przez zwołaną umyślnie w tym celu ankietę, zaś p. Matlekovics zaprzeczył jednemu i drugiemu. Zaprzeczył potrzebie zmiany instrukcyj, bo przemytnictwo — jego zdaniem — nie istnieje; zaprzeczył możliwości środków rozpoznania i to wbrew twierdzeniom i wywodom najdoświadczeńszych rzeczoznawców, jakimi są bezsprzecznie pp. Lieben, Radziszewski i Szczepanowski. Prawda, że mu znakomicie sekundowali rzeczoznawcy „węgierscy“.

Takich tylko rzeczoznawców należy wysełać na wszelkie ankiety, jeżeli się chce, ażeby do niczego nie doprowadziły. Usiłowaliśmy umyślnie dowiedzieć się ze źródła możliwie najlepszego, czem węgierscy uczeni popierali w ankiecie swe zdanie, jakoby odróżnienie surowca fałszowanego było niemożliwe, lecz niestety starania nasze do żadnego nie doprowadziły rezultatu, a to z tej prostej przyczyny, że eksperci węgierscy żadnego nie przytoczyli argumentu, któryby popierał ich zdanie; żadnego przynajmniej, któryby jakąkolwiek wytrzymał krytykę, chociażby najpobłażliwszą. Ograniczyli się jedynie na konsekwentne zaprzeczanie wszystkiemu, co podnosili eksperci austrjaccy i każdą kwestję postawioną jasno i dobitnie zbywali bądź to wprost wymijająco, bądź też zasłaniając się zużytemi ogólnikami, nareszcie powoływali się na niepoparte i nieudowodnione zdania innych itd. Napróżno pp. Szczepanowski i Radziszewski dowodzili jasno jak na dłoni, że zawartość t. z. „średniego wyskoku“ (*Mittelsprung*, produkt ulatniający się w temperaturze 150° do 270°) w jakimś oleju jest dostateczną podstawą krytyczną do ocenienia, czy to olej naturalny, czy sztucznie zabarwiony, bo istnieją tablice oznaczające z całą ścisłością naukową, ile wyskoku tego zawierać może surowiec w danej okolicy i że produkt sztuczny nigdy go nie może zawierać w takiej ilości, jak naturalny. Nic nie pomogły te wywody: panowie zalitawscy pozostali przy swojem zdaniu, twierdząc wbrew nauce i doświadczeniu, że ścisłe oznaczenie jest niemożliwe. P. Matlekowiczowi tem łatwiej było przeczyć, bo mógł się powołać na takie powagi naukowe, jak „eksperci węgierscy.“

Tak tedy konferencja cłowa nie doprowadziła do niczego. Co się teraz stanie, o tem nie ma jeszcze nikt jasnego wyobrażenia. To tylko pewne, że w Austrji nie ma już obecnie ani jednego człowieka w jakikolwiek sposób w sprawie tej zainteresowanego, któryby nie wiedział, że tak, jak było dotychczas, dalej być nie może. A Rząd austrjacki od czasu jak postanowił zwrócić się przeciwko przemytnictwu, ma całą opinję za sobą i będzie miał ją tak długo, dopóki wytrwa na swojem stanowisku, jedynie racjonalnem i odpowiadającem interesom przemysłu naftowego.

Sprawa ta musi być raz zakończoną, czy w ten lub inny sposób, to wszystko jedno. Jeżeli Rząd węgierski nie zgodzi się na zmianę przepisów wykonawczych, to pozostaje jeszcze wniosek Suessa lub projekt węgierskiego ministra handlu, (któryby oczywiście musiał być odpowiednio zmieniony), lub wreszcie zasada oclenia według procentowego obciążenia zawartości olejów świetlanych. Możliwości obliczenia tej zawartości, nie byliby w stanie zaprzeczyć nawet eksperci węgierscy, a zresztą w pertraktacjach o ocleniu nafty była już zasada ta przez Rząd austrjacki proponowaną. Kto wie, czy i obecnie Rząd do niej nie powróci. Tego się przynajmniej spodziewają w kołach interesowanych.

Podaliśmy wczoraj za dziennikami wiedeńskiemi opis zamachu anarchistycznego, przygotowanego z niesłychaną zręcznością i bezczelnością, a który dzięki przezornej czujności władzy bezpieczeństwa w czas został odkryty i udaremniony. Nie myślimy rzucać słów oburzenia na zaślepionych fanatyków, którzy mordem i pożogą, sztyletem i dynamitem chcą reformować społeczeństwo. Nie jest też naszym zamiarem przedstawiać anarchistom, że ich drogi nie prowadzą do celu zamierzonego, że ich środki ludzkości nie uszczęśliwią. Głosy nasze ich uszu nie dojdą. Tam gdzie fanatyzm i zaślepienie jedynemi są pobudkami działania — tam ustaje wszelkie rozumowanie. Żałujemy tylko, że Rząd znowu znajdzie konieczność utrzymania stanu wyjątkowego we Wiedniu, którego zasadniczymi byliśmy przeciwnikami. Po takich odkryciach nie będziemy już mieli odwagi sprzeciwić się żądaniu gabinetu.

Podaliśmy już odpowiedź hr. Taaffego na interpelację posła Heilsberga w sprawie wypadków na Bałkanie. Nie usłyszeliśmy zdania interpelanta, czy z odpowiedzi prezesa gabinetu był zadowolony czy nie. Nas ta odpowiedź nie zadowoliła, nie dorównała bowiem owiadczeniu Kolomana Tiszy. Wypadki na Bałkanie rozwijają się z szaloną szybkością. Dzień każdy nowe przynosi szczegóły, zwłaszcza co do zajętego przez Rosję stanowiska. Jeśli więc hr. Taaffe mówił po Tiszy, mogliśmy się słusznie spodziewać nowych rezolucyj. Tymczasem usłyszeliśmy odpowiedź bezbarwną, niejasną, nie zdeklarowaną. W Sejmie węgierskim byłoby to niemożliwem. U nas inaczej...

Korespondencje.

Praga 7. października.

(*Czeska „poczciwość“*).

(jk) W ostatnim liście donosiłem Wam o artykule głównego młodo-czeskiego organu chcącym okazać z brawurą, że to stronnictwo nietylko na przewidywany podówczas konflikt czesko-polski jest przygotowane, ale nawet liczącym już głosy stronnictw, mających powstać w razie spełnienia się tych przewidywań i dowodzącym, że Polacy nie potrafią utworzyć większości z Niemcami. Z ironją, jeśli nie z pewnem zadowoleniem życzyły *Nar. Listy* Niemcom zakosztowania „słodyczy“ aliansu z nami.

Zapewne interpelacja posłów morawskich, która zdaje się wróżyć Izbie pewne wstrząśnienia, skłania *Nar. Listy* do pomieszczenia innego artykułu, dochodzącego drogą fałszu i pochlebstwa do wprost przeciwnych wyników, niż tamten — ironją. Na artykuł ten równie obszerny rozmiarami jak ubogi treścią z młodo-czeskiej strony zwracano moją uwagę, nie zawadzi więc was z nim bliżej zapoznać.

Nazwawszy swe dzieło „poczciwem słowem do Polaków,“ autor artykułu stwierdza, że niebo stosunków czesko-polskich nie jest bez chmur. „Między starymi przyjaciółmi jednak — są jego słowa — w chwili zachwiania się tego stosunku powinno się mówić szczerze, od serca. Bez wahania też powiemy, że pobudzające przeciw nam gazety polskie, równie jak ci posłowie polscy, którzy się dla Klubu czeskiego stali chłodniejszymi, krzywdzą nas. Ta zmiana ich usposobień niczem nieuzasadniona. „Siedm lat idzie Klub czeski z polskim ręka w rękę, nigdy zmarszczeniem brwi nawet nie okazał, aby mu zajmowanie przez Polaków stanowiska naczelnego, zwykle rozstrzygającego nie dogadzało. Klub czeski, chociaż reprezentuje naród sześciomiljonowy, poddawał się pod dowództwo polskiego, ani tak licznego, ani tylu nie przedstawiającego wyborców. Ani cień zazdrości nie zaćmił serca czeskiego z powodu nierówności wpływu naszych klubów. Z całej duszy cieszyli się Czesi, że Polacy mają dwóch przedstawicieli w Rządzie; dzięki Czechom Polak przyzduje Izbie. W kwestjach Galicji dotyczących, Klub czeski bez wahania zajmował zawsze stanowisko polskie. Niektórzy Czesi, jak p. Zeithammer, za obronę polskich interesów zostali nazwani „honorowymi Polakami.“ Dalej utrzymuje autor, że Czesi ulegali zawsze dyktatowi polskiemu, kiedy chodziło, jak przy sprawie naftowej, o interes polski, a tak dalece szanowali uczucia Polaków, że śmieją się z nich ludzie i powiadają, że Czesi są o tyle Słowianami, o ile się to Polakom podoba. „Czesi uzbroili się nieprzebitym pancerzem przeciw skargom Rusinów, także przecież Słowian, nie głosowali nigdy za Rusinami, kiedy chodziło o sprawy, które wracano czasem Polakom za zbrodnie w obec Rusinów.“

Jakim sposobem. mogło się dziać inaczej w obec tego, że Czesi wraz z Polakami należą do większości, a Rusini do mniejszości, w obec tego zatem, że z Polakami wiąże Czechów alians, a z Rusinami nic. Zresztą nieprawdą jest, jakoby Czesi okazywali się głuchymi na skargi Rusinów, przeciwnie, udają głuchotę i ślepotę w obec tego wszystkiego, co my dla Rusinów czynimy.

Klub czeski, powiada dalej artykuł, niejednokrotnie oświadczał, że nie odstąpi pod żadnym warunkiem od polskiego, i że nie wejdzie w układy z żadnem stronnictwem bez Klubu polskiego. Jakkolwiek Klub czeski w czynnościach swych bywa przez naród ostro krytykowany, jego alians z Polakami nie napotkał nigdy między wyborcami na opozycję, a nawet my, jako dziennik opozycyjny nie podnieśliśmy przeciw aliansowi temu głosu. „W życiu publicznem czeskiem nikt nie dostrzegł nigdy objawu Polakom nieprzyjaznego, przeciwnie zaś każdy w niem napotyka tysiące dowodów serdecznego braterstwa, nigdy też nikt z nas nie czynił Polakom zarzutu z tego, że niektóre głosy polskie przeciw nam podburzają.

„Czesi nigdy nie przestali uważać Polaków za członków wspólnej rodziny słowiańskiej“. (Co za łaska!) „Zawsześmy się starali pozyskać przyjaźń i braterską miłość narodu polskiego. Zkądże biorą się owe głosy polskie nam przeciwne, zkąd chłód, jaki objawiają dla nas niektórzy polscy posłowie?

„Niepodobna kochać zarazem Pana Boga i szatana. Czesi kochają Polaków, a razem z nimi nie nauczyli się nienawidzić Rosjan. Czesi są przyjaciółmi Rosjan, nie chcą zrozumieć interesu swobody i samodzielności narodu bułgarskiego i cieszyli się tryumfem Rosji i upadkiem Battenberga, którego Polacy demonstracyjnie przyjmowali we Lwowie. Czesi boją się samej myśli o wojnie austrjacko-rosyjskiej.“ — Tak brzmi oskarżenie.

„Wszystko to prawda. Czesi nie nauczyli się nienawidzić Rosjan i niewiadomo, czy się tego kiedy nauczą. Czyż nie dość jeszcze bratobójczych w Słowiańszczyźnie sporów?... Czyż nie jest nieszczęściem dla Rosjan, Polaków, Czechów i innych Słowian, że Rosjanie z Polakami są w stosunku krwawej nienawiści?“

Dalej dowodzi artykuł, że Czesi najsmutniejsze, nie wyjmując Słowaków, zajmują w Słowiańszczyźnie stanowisko i że w obec tego, jako naród dojrzały, nie mogą na podobieństwo dziecka lub warjata nienawidzić bez przyczyny. Nienawiść taka — zdaniem *Narodn. Listów* — nie miałaby też celu, bo cóżby Polakom przyszło z nienawiści Czechów przeciw Rosji?

Brak sensu w tem wszystkiem widoczny. Rozumowanie to takie, jak gdyby ktoś mówił: kocham i wymagam wzajemności od *A*, którego ograbił *B*, ale nie widzę przyczyny, dla którejbym nie miał ubóstwiać *B. Nar. Listy* tak traktują kwestję rosyjsko-polską, jak gdyby nasze do Rosji pretensje były kwestją sporną i jak gdyby człowiek uczciwy mógł w tym względzie stanąć po nad stronnictwami. Czy to zaślepienie, czy zła wiara i chęć umyślnego utrzymania czeskiej opinji w błędzie — to wszystko jedno. Jedno i drugie godne politowania. Nie widząc przyczyny, nie widzą *Nar. Listy* także celu, dla któregoby miały Rosji nienawidzić. Jest to jeden z licznych dowodów, że nie czytają i nie liczą się z naszą opinją nawet, o ile ona krytykuje ich politykę. Oto np. co niedawno pisał *Dziennik Poznański* z powodu rozmowy swego korespondenta z dr. Gregrem, a co niech wskaże *Nar. Listom* ów cel niedostrzegalny:

„Co tę Rosję jest w stanie zmienić i przekształcić tak, aby mogła zająć w Słowiańszczyźnie i w obec Słowiańszczyzny stanowisko bratniego i opiekuńczego razem żywiołu? Moralna liga wszystkich po za nią istniejących ludów słowiańskich w sądzie o tem, czem jest dzisiaj. Jeżeli jest coś w stanie wprowadzić Rosję na drogę uczciwej refleksji, zmusić ją moralnie do przemiany swej natury i akcji wewnętrznej jest tym specyfikiem, (jeżeli na takie chroniczne niedomagania istnieją w ogóle specyfiki, zbiorowa krytyka wszystkich pierwiastków tego żywiołu, po którego przodownictwo Rosja od czasu do czasu sięgać lubi.

„Nie chcę cię taką, jaka jesteś!“ — oto odpowiedź, która udzielona zbiorowo przez Słowiańszczyznę Rosji, byłaby zdolną naprowadzić ją może na lepsze tory.

„Cóż tymczasem czynią Młodoczesi? Dla czczej zabawki, która im samym zysku nie przynosi, utwierdzają Rosję w tem, powiadają jej:

„Przyjmujemy cię i kochamy jaką jesteś! oddają się smutnemu kultowi nie już rusofilizmu, ale carofilizmu.“ (*Dz. Pozn.* z d. 25. września l. 219.)

Dalej utrzymuje autor „poczciwego *Słowa*“, że jeżeli Polacy się zgorszą tem, iż Czesi z równym zapałem wołają „ura!“ i „niech żyje!“ — to popełniają w obec Czechów krzywdę i bezprawie, bo jeżeli Czesi od nas nie wymagają, abyśmy Rosję kochali, to my od nich wymagać nie możemy, aby jej nie kochali.

To się nazywa: „poczciwe słowo“.

Szczepowe pokrewieństwo i wspólność interesu spaja nas z Polakami — mówią dalej *Nar. Listy* — spaja ku wspólnemu bojowi przeciw centralizacji, a przyzwoitość powinnaby nie pozwolić Polakom na groźby, że przejdą na stronę wspólnego nieprzyjaciela i pomogą temu nieprzyjacielowi gnębić dawnego ich wiernego sprzymierzeńca. Postępek taki nazwałyby *Narodni Listy* podłą zdradą i żywią nadzieję, że rycerskość Polaków na to by im nie pozwoliła. „Czy Polacy sądzą zresztą, że Niemcy mniej ich nienawidzą niż Rosjanie? komu jest gorzej, Polakom w Prusiech, czy w Królestwie?“

Dalej utrzymuje szanowny tak „poczciwie“ przemawiający organ, że Czesi także nieraz mogli i nieraz będą módz z Niemcami przeciw nam się połączyć. Tu korona wszystkich fałszów „poczciwego słowa“. Wiadomo, że podczas gdy nasz aljans z Niemcami jest w obec tego, iż zrezygnowano z usiłowań germanizowania Galicji, rzeczą zupełnie możebną, to alians czesko niemiecki nie da się inaczej pomyśleć, jak z warunkiem, że Czesi wyrzekną się swej narodowości. Z tym warunkiem będą mieli może sposobność Czesi połączyć się z Niemcami — inaczej najnaiwniejszy nawet polityk nie uwierzy w możliwość czesko-niemieckiego aliansu...

Rada państwa.

Wiedeń 9. października. (Izba dep.). Gross i tow. interpelują w sprawie cmentarza w Wels; Ghon i tow. zapytują ministra rolnictwa w sprawie rozporządzeń wykonawczych do ustawy komasycyjnych.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do obrad nad petycjami z Czech o zniesienie myt na drogach rządowych. Komisja petycyjna przez sprawozdawcę Stoehra wnosi: Wzywa się Rząd, ażeby myta drogowe i mostowe na drogach rządowych albo bezwarunkowo, albo przez zaprowadzenie podatku od zwierząt pociągowych, albo zapomocą ryczałtowania zniósł, a gdyby to na razie nie było jeszcze możliwem, w każdym razie wziął pod rozwagę reformę mytnictwa i odnoszący się do tego projekt możliwie rychło wniósł.“

Jaworski nie zgadza się z wnioskiem komisji. Bezwarunkowe zniesienie myt jest według niego niemożliwe, choćby tylko z powodu ubytku znacznego, nikogo nie obciążającego a na utrzymanie dróg obracanego dochodu około 2 i pół miljona złr., którą to kwotę musianoby pokryć z podatków. Do tego przybywa, że niepotrzebnie stworzyłoby się kolizję między drogami rządowemi, krajowemi i powiatowemi. Wszelkie przez petentów przytoczone okoliczności, jak strata czasu, niedogodności i t. p. przy bliższem rozpatrzeniu okazują się tylko frazesami. Pewne niedogodności sprowadza każdy, chociażby najracjonalniej i najpraktyczniej obmyślany pobór opłaty, ale jako podatek pośredni, jest myto taką opłatą, która ma charakter właściwego podatku, opłaca ją bowiem wprost przy użyciu drogi ten, kto jej używa. Na zasadzie petycyj, z jednej tylko prowincji nadchodzących, nie można jeszcze tak ważnego kroku czynić. Gdy zdaniem mowcy nie ma ani ogólnej potrzeby, ażeby o takiej zasadniczej a do rozwiązania jeszcze niedojrzałej sprawie rozstrzygać, a wystarcza zupełnie, że rozprawa w Izbie zwróci uwagę Rządu na ten

---

Jak kobiety kochają.

Z francuskiego.

W zamku markizy de Bertrands po objedzie, na którym było grono składające się z jedenastu myśliwych przybyłych na doroczne walne polowanie, ośmiu młodych dam i starego lekarza z poblizkiego miasteczka—rozmawiano o... miłości.

Spierano się o czas jej trwania; przytaczano przykłady ludzi, którzy raz tylko w życiu kochali, i takich, którzy z przyczyny braku wzajemności, odbierali sobie życie.

Mężczyźni byli tego zdania, że po wygaśnięciu jednego uczucia miłości, można się kochać równie goraco i szczerze po raz drugi i trzeci— damy zaś utrzymywały, że prawdziwa miłość raz tylko istnieje i że do takiej miłości, tylko kobiety są zdolne.

— To zawisło od temperamentu — odezwał się lekarz, cieszący się szczególną sympatją gospodyni domu, dla swej prawości charakteru. Znam taki wypadek prawdziwej miłości, która trwała 55 lat i skończyła się ze zgonem.

— To pięknie! — przerwała markiza; — jakże szczęśliwym musiał być ten, który był tak kochany!

— Tak, ową istotą kochaną był rzeczywiście mężczyzna. Znacie go państwo, jest nim aptekarz z naszego miasteczka, p. Chauquet. Niemniej znaną państwu i owa kobieta, stara Manon, która jeżdżąc od wsi do wsi, zajmowała się wyplataniem krzeseł i corocznie zaglądała tutaj do zamku

Damy skrzywiły trochę noskami, usłyszawszy o jakiejś babie włóczącej się za robotą, jakby to miłość była przywilejem wyższego towarzystwa; ale doktor nie zważając na to, mówił dalej:

— Trzy miesiące temu wezwano mnie do niej... Zastałem ją w nędznej gospodzie, do której swą szkapą zajechała dzień przedtem, a obok niej ujrzałem dwóch wiernych przyjaciół... psów. Widząc, że wkrótce wybije ostatnia jej godzina, kazałem poprosić księdza proboszcza.

W ręce nasze złożyła zeznanie swej woli ostatniej i celem objaśnienia nas, opowiedziała nam całą historję swojego życia.

Ojciec i matka podobnem, jak ona trudnili się rzemiosłem. Odziane w łachmany dziecię, towarzyszyło im w tej włóczędze, a kiedy stanęli przed jaką wsią, lub miasteczkiem, wysyłali ją, aby szła pytać się o robotę.

Czasem zabawiła dłużej, bo ją znęciły dzieci ku sobie, wtedy zjawiał się ojciec i groźnym głosem wołał: „Czemu się nie spieszysz przeklęta ropucho!“ Innych pieszczot w życiu nie znała. Niekiedy litościwe panie obdarzyły ją drobną jałmużną; tę chowała starannie.

Miała wtedy lat 11, kiedy pewnego razu około cmentarza spostrzegła małego Chauquet płaczącego. Zdziwiła się niezmiernie, że dziecko zamożnych rodziców może mieć jakąś troskę, a dowiedziawszy się, że dlatego płacze, bo mu inny chłopiec zabrał dwa sous, wcisnęła mu do ręki wszystkie swoje oszczędności, siedm sous, które on biorąc jedną ręką, drugą łzy otarł. Uradowana niezmiernie, że ulżyła jego cierpieniu, przycisnęła go serdecznie i ucałowała, a widząc, że się nie broni, powtórzyła całus i dopiero odeszła.

Co tam wówczas zamajaczyło w główce biednej włóczęgi? Całus ten byłże początkiem dozgonnego uczucia miłości, czy tylko objawem radości z dobrego uczynku? Któż to odgadnie?

Odtąd myślała tylko o małym Chauque'cie i kaciku pod cmentarzem, gdzie go po raz pierwszy spotkała. Drugiego roku przyniosła dwa franki, ale go nigdzie ujrzeć nie mogła, za to na trzeci rok spotkała go bawiącego się z szkolnymi kolegami.

Pobiegła do niego, objęła ramionami i zaczęła całować tak serdecznie, że się aż zapłakał. Na uspokojenie, ofiarowała mu cały swój skarb — trzy franki i 20 centimow. Obejrzał pieniądze, wziął je i pozwolił się całować do woli. Tak przez następne cztery lata oddawała mu wszystkie swoje oszczędności, za co pozwalał się jej pieścić z sobą. Raz dała mu 30 sous, innym razem dwa franki, to znowu tylko 12 sous, bo były bardzo ciężkie czasy, a raz przyniosła pięciofrankówkę, która mu bardzo przypadła do gustu.

Ostatnim razem nie znalazła go, bo rodzice wysłali go daleko do szkół. Za to umiała tak pokierować, że przybyła do miasteczka z rodzicami podczas feryj. Po obu latach tak wyrósł i wypiękniał, że go ledwie poznała. Ale on przeszedł koło niej dumnie, i udał, że jej wcale nie widzi.

Płakała przez całe dwa dni i ten cierń tkwił do śmierci w jej sercu.

Co rok jednakże przybywała, aby go chociaż zobaczyć. On nie zwrócił na nią nigdy swych oczu, a ona nie śmiała go pozdrowić.

„To jedyny mężczyzna, którego widziałam na ziemi — mówiła; inni, nie wiem prawie, czy istnieją na świecie.“

Rodzice jej pomarli, ona prowadziła dalej swoje rzemiosło.

Kiedy znowu przybyła do miasteczka, do którego serce ją ciągnęło, ujrzała młodego Chauqueta, prowadzącego damę pod ramię; powiedziano jej, że to jego żona.

Wieczorem rzuciła się do stawu przed merostwem, z którego wyciągneli ją dwaj ludzie i zanieśli do apteki. Chauquet wyszedł w szlafroku, natarł jej skronie, podstawił pod nos flaszeczki z mocnemi eterami, a kiedy przyszła do siebie, mruknął do niej:

„Warjatka, żeby robić podobne głupstwa!

Dotknął jej skroni, przemówił do niej — to starczyło jej do szczęścia, ale nie chciała przyjąć zapłaty, chociaż go o to błagała usilnie.

Tak płynęło życie jej całe; przenosząc się z miejsca na miejsce, powracała co roku, aby go zobaczyć. Kupowała umyślnie jaki drobiazg w aptece, aby usłyszeć jego głos.

Opowiedziawszy smutną historję swego życia, poprosiła mnie, abym temu, którego tak kochała, wręczył wszystkie jej oszczędności. „Niech po mojej śmierci przynajmniej przez chwilę wspomni o tej, która, odmawiając sobie wszystkiego, pracowała tylko dla niego.“

Podała mi 2.327 frnk. i zamknęła powieki.

Z pieniędzy tych oddałem proboszczowi 27 franków na pogrzeb, resztę zabrałem z sobą.

Nazajutrz rano udałem się do państwa Chauquet; zastałem ich przy śniadaniu, rumianych, wesołych, jak bywają ludzie, którym do szczęścia nie brak niczego. Zaprosili mnie do śniadania, podczas którego opowiedziałem im historję zgonu starej Manon w przekonaniu, że ich do łez poruszy.

Omyliłem się jednak.

Aptekarz aż się zapienił z oburzenia, że podobna włóczęga ośmieliła się żywić dla niego uczucie miłości, a pani aptekarzowa zgorszona tem niezmiernie, — wołała tylko:

— „Taka żebraczka! — patrzcie państwo, taka żebraczka!“

Chauquet zerwał się i gestykulując silnie, wybuchał co chwilę:

— Cóż pan na to, doktorze? A to szalona baba! Gdybym był to przewidział, kazałbym ją był z miasta przez policję wyrzucić!

Na to wszystko nie mogłem znaleźć żadnej odpowiedzi, ale chcąc się już zbyć zlecenia zmarłej, ozwałem się nieśmiało:

— Poleciła mi przytem wręczyć panu całe swe oszczędności, 2.300 franków. Po tem, co usłyszałem, sądzę, że państwo nie zechcecie przyjąć spadku po... włóczędze, najlepiej zatem będzie sumkę tę przeznaczyć dla ubogich.

Państwo aptekarzowie mocno zdziwieni, spojrzeli po sobie, potem na mnie, a ja przez ten czas wyjąłem pieniądze w różnej monecie pozbierane ze wszystkich stron kraju.

— Jakże się państwo decydujecie? — zapytałem.

— Hm... skoro taka była wola umierającej, pierwsza odezwała się aptekarzowa; to zdaje mi się, że się nie godzi odmawiać przyjęcia.

— Zapewne — dodał Chauquet; — można będzie dzieciom coś kupić.

— Naturalnie — potaknąłem z ironją.

— No, daj pan, postaramy się jak najlepszy zrobić z tych pieniędzy użytek.

Oddałem pieniądze, pożegnałem zimno zacną tę parę i odszedłem.

Nazajutrz Chauquet zjawił się u mnie i bez żadnego omówienia, przystąpił zaraz do rzeczy.

— Ta... kobieta podobno jeszcze pozostawiła wózek; co się z nim stało?

— Możesz go pan zabrać, — odpowiedziałem.

— To dobrze, bo właśnie mi jest potrzebny.

Chciał już odejść, ale zatrzymałem go jeszcze.

— Pozostały jeszcze dwa psy i stara szkapa, może i te pan zabierzesz?

— Ej nie, na cóż mi one? Zrób pan z niemi, co się panu podoba.

Mówiąc to, uśmiechnął się i uścisnął mą dłoń. Nie cofnąłem jej, bo... cóż państwo chcecie... na takim partykularzu doktór z aptekarzem, nie mogą żyć w niezgodzie.

Dwa psy wziąłem do siebie, szkapę przyjął ksiądz proboszcz i dał jej chleb łaskawy, a Chauquet kupił pięć obligacyj kolejowych.

Otóż to była najwierniejsza, najszczersza miłość, jaką w życiu mojem widziałem.

Markiza wzruszona do łez, dodała:

— O tak, tylko kobieta kochać jest zdolną.

przedmiot — przeto mowca wnosi: petycje odstąpić Rządowi.

Tausche popiera wniosek komisji, polemizuje z Jaworskim. Myta są wielkim ciężarem, zwłaszcza dla rolnictwa. Utrudniają i niedogodnym czynią ruch na drogach, powodują stratę czasu. Pokrywają wydatek na utrzymanie dróg tylko w połowie, więc i tak Skarb państwa resztę pokrywać musi. Zarząd myt jest kosztowny a kontrola trudna.

Wiedersperg wątpi, ażeby można znaleźć jakikolwiek sprawiedliwy sposób zastąpienia ubytku 2 i pół mil. złr. Polemizuje z poprzednim mowcą i kończy wnioskiem: wzywa się Rząd, żeby wziął pod rozwagę reformę mytnictwa a ewentualnie wniósł odnoszący się do tego projekt.

Huebner wykazuje niesprawiedliwość myt, poczem rozprawę zamknięto, i wybrano jen. mowcami za wnioskiem Garnhafta, przeciw Sukljego, ktorzy obaj — niemniej jak i sprawozdawca Stoehr powtarzają tylko z innego tonu motywa, z obu stron już podniesione.

Tymczasem krzesło prezydjalne zajął wiceprezydent Olam Martinic, który poddawszy wniosek Jaworskiego pod głosowanie, ogłasza, iż wniosek ten się utrzymał.

Protestuje przeciw temu Fiegl. Rozwija się rozprawa formalna, niepokój powstaje w Izbie, wice-prezydent chce już przystąpić do powtórnego głosowania, ale potem od tego odstępuje. Wniosek Jaworskiego zatem przyjęty.

Imieniem komisji podatkowej referuje Meznik ustawę o opodatkowaniu kolei skarbowych. W dyskusji ogólnej przemawia Siegmund przeciw, Lienbacher za ustawą, zapowiadając tylko poprawki szczegółowe.

Na tem posiedzenie zamknięto, zapowiadając następne na wtorek, 12. bm.

* * *

Komisja prawnicza obradowała na posiedzeniu d. 8. b. m. na wniosek p. Jaquesa nad ustawą o egzekucji pensji urzędników i osób prywatnych.

Wypadki na Wschodzie.

Narodni Listy omawiają ideę związku bałkańskiego i uderzają najgwałtowniej na Węgrów za to, iż insynuują Serbom, Bułgarom i Grekom utworzenie związku państw bałkańskich przeciw Rosji pod przewodem Madjarów. „Madjarski obłęd — piszą *Narodni Listy* — nie ustąpi prędzej, aż pokąd Madjarowie w rzeczywistości nie ujrzą pierwszego kozaka, z którym we śnie nienstannie orężem walczą. Na madjarskich pusztach jest jeszcze więcej odpowiednich wsi, niż Vilagos (w komitacie aradzkim, gdzie 13. sierpnia 1849 r. kapitulował Görgey), gdzie madjarska potęga u stóp rosyjskich rozpryśnie się, jak pusta bańka".

* * *

Post pisze, że skoro Rosja oświadczyła, iż ani gwałtownych kroków, ani okupacji nie przedsięweźmie, walka Kaulbarsa z rejencją stała się domowym sporem w słowiańskiej rodzinie. Rejencja może się przeciw Kaulbarsowi oświadczyć, a przecież nie grozi jej wojskowe niebezpieczeństwo. Samodzielne państwo wydaliłoby Kaulbarsa, ale nie jest niem Bułgarja. Przeciwko gwałtowi zasłonięta jest przecież Bułgarja przez traktaty, a wszystkie mocarstwa oświadczyły, iż chcą je szanować.

* * *

Ajencja północna przesłała dziennikom następującą depeszę: Dżurdżewo 9. października. Wczoraj odbyło się w Ruszczuku wielkie zebranie ludowe. Zacharjasz Stojanow odczytał telegram, w którym ks. Aleksander Battenberski zawiadamia, iż gotów jest powrócić do Bułgarji, jeśli będzie wybrany przez Zgromadzenie narodowe. Konsul angielski uczestniczył w tym mityngu i doradzał zebranym, aby sprzeciwiali się żądaniom rosyjskim. Mityng powziął odpowiednie tym radom postanowienie.

Lotar Bucher.

Znany przyjaciel księcia kanclerza, Lotar Bucher, ustąpił z politycznego oddziału urzędu spraw zagranicznych. Bucher zasiadał w pruskiem zgromadzeniu narodowem r. 1848 na ławach demokracji i on to w publicznej mowie zwrócił uwagę Prokuratorji na memorjał Izby, wzywający przeciwko ministerstwu Brandenburga, wzywając ją, aby „uczyniła swoje powinność". Bucher należał do tych, którzy wtedy czasu nie chcieli zapłacić podatków, których razem z Schulzem z Delitsch osadzono na ławie oskarżonych i których bronił cały legjon adwokatów, pomiędzy innymi dzisiejszy prezydent trybunału państwa w Lipsku i Simson, późniejszy dyrektor Policji. Wszystkich oskarżonych uwolniono, z wyjątkiem Lotara Buchera, który naówczas długiego więzienia uniknął w ten sposób, że jeszcze przed ogłoszeniem wyroku wydalił się do Anglji. Zkamtąd pisywał Bucher do demokratycznej wówczas *National Ztg.* znakomite swoje listy o „parlamentaryzmie, jakim jest w rzeczywistości", w których z właściwą sobie bystrością odkrywał słabe strony angielskiego życia konstytucyjnego. Listy te wyszły także w osobnem wydaniu książkowem i zawierają już niezaprzeczenie pierwsze zarodki późniejszej zmiany przekonań wygnańca. Bucher występuje tu jako przeciwnik liberalizmu, konstytucyjnego systemu, wolnego handlu, ale, co prawda, nie na korzyść absolutyzmu, lecz na rzecz silnie socjalistycznie zabarwionej demokracji. Bucher pokrewnym był wtedy z młodo heglowskiej szkole, która szczyciła się „absolutnym krytycyzmem" i w której najdziwaczniejsze metamorfozy nie były rzadkością. Dość przypomnieć Brunona Bauera, który zaczął od radykalnego szturmu do niebios, a skończył jako współpracownik *Kreuz Ztg* i nigdyby nie był przyznał, że zmienił pod jakimkolwiek względem swoje przekonania. „Nowa era" zbudziła nowe życie pomiędzy wygnańcami. Bucher powrócił do Berlina, gdzie, nie mogąc uzyskać miejsca adwokata, zarabiał na chleb pracami literackiemi. Było to w pierwszych latach, kiedy Bucher żył jeszcze w najściślejszej przyjaźni z Franciszkiem Zieglerem i Ferdynandem Lassallem. Uchodził on wtedy jeszcze za stanowczego postępowca i podpisał razem z nimi wezwanie do robotników, aby ułożyli swój program. Z tego zawiązku wyłoniła się później demokracja socjalna, a jeszcze przed kilku laty Lassale zapisał swemu przyjacielowi Bucherowi, prawo nakładu wszystkich dzieł swoich, oraz swoją bibliotekę, a Bucher wydał jeszcze przed niewielu laty najznakomitsze dzieło swego przyjaciela pod tyt. „System praw nabytych" w nowej edycji, którą poprzedził panegiryczną przedmową, zadając w niej uboczne cięcia liberalizmowi i manszesterstwu. Później, kiedy Bucher zaczął postępować coraz wyżej, wywiązała się pomiędzy nim a Karolem Marxem niesmaczna polemika. W socjalno demokratycznej prasie twierdzono, że Bucher popierał socjalną demokrację pieniądzmi nawet wtedy, kiedy już został urzędnikiem. Nadto ofiarował on Marxowi współpracownictwo w rządowym *Staatsanzeigerze.*

Bucher był doradcą kanclerza we wszystkich sprawach, mianowicie po odejściu tajnego radcy Wagenera. Był on „słownikiem konwersacyjnym" ks. kanclerza, a Moritz Busch w swej książce o Bismarku powiada, że sam kanclerz nazwał go „prawdziwą perłą." Pan Bucher wziął urlop, skoro się tylko rozeszła pogłoska, że hr. Herbert Bismark ma być mianowany sekretarzem stanu. Kiedy nominacja nastąpiła istotnie, Bucher ustąpił stanowczo z oddziału politycznego urzędu dla spraw zagranicznych. Następcą jego jest p. Kayser, ten sam, który, jako asesor, przygotowywał hr. Bismarka do referendarjuszowskiego egzaminu. Pewną jest rzeczą, że w ostatnich dziesiątkach lat nikt nie posiadał tak zupełnego zaufania ks. Bismarka, jak Lotar Bucher.

Na znanym obrazie Antoniego Wernera, przedstawiającym posiedzenie kongresu berlińskiego, uwiecznionym jest także Bucher, jako jeden z sekretarzy tego kongresu. Był to jedyny zresztą wypadek, w którym Bucher wystąpił publicznie w charakterze członka berlińskiego urzędu spraw zagranicznych. Zresztą pracował w ukryciu, o treści i znaczeniu jego prac wiedział chyba sam Bismark, a ile konceptów do mów tronowych lub do not dyplomatycznych dostarczył Bucher, ile artykułów w ostrym tonie polemicznym napisał on dla *Nordd. Allg. Ztg.*, to pozostanie tajemnicą jego urzędu.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. października.

Nekrologja. Eleonora Wilhelmina z Jellinków Skibowa, zmarła w sobotę w Krakowie. — Józef Czyński, właściciel dóbr, uczestnik powstania 1863 roku, następnie wychodźca, ojciec głośnego przemysłowca L. Czyńskiego z Jarosławia, zmarł w Warszawie. — W Petersburgu zmarła d. 2. bm. Marja Dąbrówka br. Czamer, córka kasztelana br. Olizara.

Kalendarz. Środa (13.): Edwarda kr. — Ziemisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 22, zachód o godz. 5. min. 8.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowała ck. Prokuratorja za wzmiankę o najmie kamienicy p. Stromengera dla ck. wyższego Sądu krajowego. Wprawdzie przyzwyczajeni jesteśmy do niespodzianek w tym rodzaju i ścigani częstemi konfiskatami, i nabieramy zwolna taktyki, używanej przez prasę polską pod cenzurą rosyjską — lecz w niniejszym wypadku trudno odgadnąć, co nie podobało się świetnej ck. Prokuratorji. Przecież w artykuliku tym nie było wzmianki ani o carze jegomości, ani o ks. Bismarku, ani nawet o JEks. p. prezydencie Schenku....

Lepiej od nas powiodło się *KurjerowiLwow.*, któremu pozwolono o tej sprawie tyle napisać:

„Co prostowano — obecnie sprostować się nie da, bo ubikacje na pomieszczenie wyższego Sądu, którego prezydentem jest p. Schenk — jak przewidywano — wynajęto w realności jego zięcia, p. Stromengera, przy ulicy Jagiellońskiej l. 14. Cena najmu wynosi rocznie 12.000 złr."

Onegdajszy numer *Pogoni* tarnowskiej skonfiskowała Prokuratorja państwa.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji pan Sciborski 1 złr. — razem z poprzedniemi 199 złr. 95 cnt.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Leszczyna, w powiecie dobromilskim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 50 złr.

Pismo dziękczynne krajowej Rady szkolnej. Do Stanisława hr. Badeniego, prezesa Rady powiatowej, posła na Sejm krajowy w Radziechowie, wystósowała Rada szkolna krajowa następujące pismo:

Z sprawozdania ck. krajowego inspektora szkół p. Tymoteusza Mandybura o wizytacji szkół, powzięła ck. Rada szkolna krajowa, że p. hrabia z najlepszym skutkiem wpływasz na to, aby stawiano odpowiednio budynki szkolne, przychodzisz gminom wspaniałomyślnie w pomoc przy budowie szkół, obdarzasz je ogrodami szkolnemi, udzielasz nauczycielom pomocy materjalnej, zwidzasz szkoły w powiecie kamioneckim i starasz się o pozyskanie dla nich odpowiednich nauczycieli, zajmujesz się szkołami całego powiatu z rzadką życzliwością i niezwykłą ofiarnością obywatelską i przyczyniasz się tym sposobem bardzo znacznie do polepszenia ich stanu. Ck. krajowa Rada szkolna spełnia przeto miły obowiązek, wyrażając za to p. hrabiemu najszczersze swoje podziękowanie.

Nieporządki w teatrze. Zwracamy uwagę Dyrekcji teatru na fakt, że kasa teatralna sprzedaje widocznie za wielką ilość biletów parterowych, gdyż w dniach ostatnich zbity tłum publiczności parterowej zawalał w zupełności miejsce, przeznaczone na główne wejście do krzeseł i foteli. Pomijając już milczeniem niedogodność wynikającą z niemożności wydostania się w międzyaktach ze sali teatralnej, zwracamy uwagę Dyrekcji, że w razie najlżejszego popłochu lub fałszywego alarmu w teatrze — okoliczność ta stać się może powodem najfatalniejszej katastrofy. Sądzimy, że Dyrekcja usunie tę nieprawidłowość w jak najkrótszym czasie, gdyż w przeciwnym razie w interesie publicznego bezpieczeństwa, zmuszeni będziemy do zwrócenia na fakt powyższy uwagi odnośnej władzy.

Reforma zakonu OO. Bernardynów. O. Bonifacy Jastrzębski, z zakonu OO. Bernardynów, powołany został do Lwowa na magistra nowicjatu, ojca duchownego, dyskreta i koadjutora prowincjalskiego, dla reformy zakonu, z pozostawieniem nadal dyrektorem Sióstr III. zakonu Bernardynek przy kościele św. Józefa w Krakowie, gdzie lat 7 ten urząd sprawował jako kapelan i spowiednik.

Niektórzy pp. aptekarze wydają leki dla zwierząt domowych, według recept, wydawanych przez osoby zupełnie do tego nieuprawnione i to nawet wtedy, gdy w recepcie przepisane są preparaty, oznaczone w farmakopei krzyżykiem, więc zabójcze dla ludzi w razie nieprawidłowego użycia. Ponieważ z tego korzystają tylko szarlatani, a właściciele chorego bydła wystawieni są na szkodę, przeto władze powiatowe otrzymały polecenie, aby postępujących w sposób powyższy aptekarzy pociągały do surowej odpowiedzialności.

Młody człowiek, który ukończył studja gimnazjalne i przybył do Lwowa w celu kontynuowania nauk na fakultecie prawniczym, poszukuje zajęcia, bez którego nie mógłby dalszych odbywać studjów. Może on być użyty jako nauczyciel lub mundant w biurze adwokackim albo notarjalnym. Bliższych szczegółów udzieli nasza Redakcja. Bylibyśmy wdzięczni za podanie ręki pomocnej temu utalentowanemu młodzieńcowi.

Pogrzeb śp. Zofji Baworowskiej, właścicielki Podwołoczysk, odbył się wczoraj z wielką okazałością w Kotłowie.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja Skarbu mianowała poborcą podatkowym Karola Geilhofera, kontrolora podatkowego; kontrolorami podatkowymi mianowani adjunkci podatkowi: Jan Matauszek, Karol Kosiński, Rudolf Wichler, Karol Jakubowski; wreszcie adjunktami podatkowymi mianowani: praktykant konceptowy Maciej Ślepogórski, praktykanci podatkowi: Edmund Malinowski, Aleksander Spineter, Józef Munka, Marceli Krajewski, Mojżesz Fried, Antoni Klimczyk, Ludwik Hirsch, Karol Słapa, Erazm Zajączkowski, Zygmunt Sieradzki, Kazimierz Słomka, — i kalkulant rachunkowy Antoni Krzywdziński.

Przeniesienie. Minister-prezydent jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych przeniósł ck. starostę Juljusza Kleeberga z Trembowli do Łańcuta.

Chór akademicki. W roku bieżącym „Kółko muzyczne", istniejące w Czytelni akademickiej, organizuje chór akademicki. Należy się spodziewać, że młodzież akademicka licznym udziałem umożebni urzeczywistnienie tej pięknej myśli. Zgłaszać się należy do Czytelni akademickiej (Rynek l. 10) między godz. 12. a 1. w południe.

Zaciętą walkę stoczył dziś o godzinie 8. rano na ul. Karola Ludwika „Durny Jasio" z dwoma widocznie świeżo rekrutowanymi policjantami. „Jasio" — jak zwykle — używał rano przechadzki, rozmawiając ze sobą — jak zwykle — dość głośno. Owym żołnierzom policyjnym, którzy zapewne nie mieli dotychczas przyjemności znać „Jasia", nie podobała się ta głośna jego deklamacja, to też postanowili umieścić go w areszcie policyjnym. Lecz „Durny Jasio", uciekając się do „siły przed prawem", odtrącił z indygnacją stróżów bezpieczeństwa, poczem ulotnił się, unosząc ze sobą podarty surdut. Niepospolita siła biednego idjoty skonsternowała stróżów bezpieczeństwa tak dalece, iż z pokorą poddali się losowi zwyciężonych.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 12. października. Skradziono szpadę krótką z posrebrzaną rączką, jakie noszą urzędnicy kolejni do uniformu, wartości do 10 złr., 20 sierpnia b. r., a wczoraj rano w hotelu Mołdawskim ręczny kuferek, szarem płótnem pokryty, zawierający dokumenta emerytowanego leśniczego Grzegorza Sawczyńskiego, garnitur męski czarny, zielony surdut strzelecki, spodnie i kamizelkę bronzowe w białe paseczki i bieliznę, a natomiast pozostawił sprawca tej kradzieży, w którym wtedy przenocowywał, swój próżny kufereczek. — Zgubiono branzoletkę złotą dętą z przechowkiem blond włosów, wartości 20 złr., zastawniczą kartkę banku ruskiego nr. 16248 na srebrny zegarek. — Znaleziono szeroki płaski złoty pierścionek pamiątkowy z plecionką włosów przez środek, a po bokach a jour wyrabiany z turkusikiem, wewnątrz z napisem „Pamięć szczęścia i niedoli 24. stycznia 1830."

Łańcut 11. października. Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją Antoniego Kattnera, przedstawi u nas w przyszłym tygodniu wiekopomne arcydzieło Moljerowskie, „Skąpca." Rzeczywiste uzdolnienie i sumienna praca artystów tej trupy, dają rękojmię, że znakomita ta sztuka będzie stosownie przedstawioną, i z góry już cieszymy się wszyscy na ów wieczór.

Jasło 11. października. (*Tel. Dz. Polsk.*) Dziś odbył się tu wybór burmistrza naszego miasta. Z pomiędzy kilku kandydatów wyszedł z urny znaczną większością tutejszy ck. pocztmistrz, p. Matzger, jeden z najbardziej poważanych obywateli Jasła. Zadowolenie z tego powodu ogólne.

Wiedeń 11go października. Stan zdrowia profesora dra Arlta nie budzi żadnej nadziei.

Emigracja włościan. Jak u nas lud wiejski przez niegodziwych ajentów namawianym jest do porzucania ziemi i udawania się za morze, do Ameryki, jakoby dla poprawienia losu, tak znów w Królestwie Polskiem chytry a dążący do zrusyfikowania Rząd rozgłasza wieści, iż na Sybirze wychodźcy dobrowolnie otrzymywać będą ziemię. Jako obraz doli tych łatwowiernych kmieci zamieszcza *Tydzień* piotrkowski następującą korespondencję z Barnaułu na Syberji. „Na wiosnę roku bież. do gubernii Tomskiej wyjechała gromadka chłopów polskich z gubernii Radomskiej. P. Waganow, pomocnik naczelnika górniczego, zainteresował się żywo nimi i przypuszczając, że biedaków ostatnia już chyba nędza aż do gubernii Tomskiej zapędziła, oddał im całą swoją pensię miesięczną (400 rubli) w produktach spożywczych, a dowiedziawszy się, że są rolnikami, rozdzielił między nich spory szmat ziemi. Kmiotków jednak naszych podobne postępowanie bynajmniej nie ujęło, dano im pustkę, a oni liczyli na to, że dostaną i chatkę i las i łąkę — słowem, że osiadłych Sybiraków wywłaszczą, a ich obdzielą gotowemi sadybami. „Cóż to — mówili — toć to gadali u nas, że byle na Sybir przyjechać, dadzą i chałupę i konia i woły i siano, a my będziema brać, ile tylko można wziąć." W obec tego rzeczywiście musieli się wynieść i zawędrowali na Barnauł. — Tu zastali w zarządzie okręgu górniczego Polaków, pp. Martiniego i Krupskiego, którzy znów dali im pracę w fabryce. Cóż, kiedy i to nie na wiele się zdało — bo nietylko, że byli do fachowej pracy niezdolni, ale nie chcieli poprostu nic robić. Doszło do tego, że żebrzą w Barnaule. — Smutne to bardzo, a nie pocieszająca także zła wola osób, które siejąc wśród ludu bezzasadne wieści, bałamucą go i narażają na ciężki zawód."

Tragiczna scena. Dnia 4. bm. w Kolinie, w Czechach, o 9. rano odchodził pociąg z rekrutami, powołanymi do swych pułków. Wraz z innymi odjeżdżał także 20-letni Jan Adamczyk, syn zamożnego włościanina. Na dany znak do wsiadania matka pożegnała go jeszcze raz ze łzami w oczach, a kiedy wsiadł do wagonu, padła zemdlona. Adamek w rozpaczy wyskoczył z wagonu, a ujrzawszy matkę bez życia, przedarł się przez tłum, i ze słowami: „Kiedy matka umarła, po co i mnie żyć na świecie!" wskoczył do Elby. Matkę uratowano — syna wyciągnięto z rzeki, ale bez życia.

Rehabilitacja po śmierci. Donoszą z Warszawy: Omyłki sądowe muszą się zdarzać i chociaż prawodawca kładzie im możliwą tamę w pewnych ograniczeniach procedury, uniknąć ich w zupełności nie ma sposobu. Ofiarą takiej pomyłki padł niejaki Wawrzyniec Gulak, służący u pana Alfonsa Tworkowskiego, w mieszkaniu którego została spełnioną znaczna kradzież klejnotów, sreber stołowych oraz garderoby. Było to jeszcze w roku 1875, a Gulaka potępiło znalezienie w rzeczach jego żony, kilku łyżek srebrnych pochodzących z kradzieży. Ponieważ kradzież została spełnioną z włamaniem i w stosunku służącego do chlebodawcy, zastósowano więc przy tych okolicznościach obciążających winę, karę wysoką, bo zesłanie na Syberję, a wyrok przeszedł wszystkie instancje, gdyż obrońca Gulaka, ówczesny patron pan Bronisław Sobolewski, przekonany o niewinności swego klienta, dokładał wszelkich starań, aby Gulak mógł zostać uwolniony. Nic jednak nie pomogło i skazany został, odbył podróż do Syberji zachodniej, gdzie niebawem zmarł. Żona jego, Marjanna Gulakowa, odsiedziała czteromiesięczne więzienie. — Tymczasem przed kilku tygodniami ujęto w Kownie na gwałtownej kradzieży Józefa Przyłęckiego, rodzonego brata Gulakowej. Przyłęcki w czasie śledztwa, przyznawszy się do wielu sprawek z przeszłości, zeznał również dobrowolnie, że przed jedenastu laty, dopuścił się kradzieży u p. Tworkowskiego, a tak się urządził, aby wszystkie poszlaki dotknęły szwagra, Gulaka. Obecnie rehabilitacja dla człowieka już nieżyjącego na nic się nie przyda, lecz pan T., powiadomiony o wszystkiem, zajął się wyszukaniem Gulakowej, chce ją bowiem sowicie wynagrodzić za mimowolną krzywdę. Podobno Gulakowa znajduje się gdzieś na wsi w okolicach Warszawy.

Zadanie rachunkowe. Pewna nauczycielka szkoły wydziałowej w Berlinie zadała bieżącego roku swoim uczennicom — jak donosi *Tägliche Rundschau*, — małe zadanie na niedzielę, mianowicie odejmować od liczby 880,788.889 liczbę 629 tak długo, dokąd nie zostanie żadna reszta lub mniejsza od liczby 629. Dziewczęta ucieszyły się, że mają tylko jedno zadanie do wyrobienia przez niedzielę, i niektóre wzięły się już w sobotę do pracy, by prędzej ją wykonać. Pracowały cały wieczór, ale wyniku nie było, odłożyły przeto pracę na drugi dzień. W niedzielę pilniejsze uczennice wzięły się zaraz rano do dalszej pracy i pracowały cały dzień — lecz bez skutku. Wieczór dzieci w płacz: co powie pani nauczycielka, gdy zadanie nie będzie skończone?! — Rodzice, widząc zakłopotanie dzieci, zaczęli im pomagać. Lecz zadanie jakieś bez końca! I cóż okazało się? Nauczycielka napisała liczby na tablicy, nie myśląc długo, jaką pracę zadaje dzieciom. Gdyby kto chciał od liczby 880,788 889 odciągać liczbę 629, to musiałby nie mniej jak 1,400.300 razy odciągać i otrzymałby jeszcze resztę 189. Przypuśćmy, że na minutę odciągałoby się trzy razy i pracowałoby się po 12 godzin dziennie, to na wykończenie tego zadania potrzebaby jeden rok i dziewięć miesięcy czasu!...

Komiczna przygoda spotkała pewnego komika francuskiego Morodet, występującego obecnie na prowincji. Koledzy jego postanowili zabawić się kosztem łatwowiernych kobiet i ogłosili w dziennikach, że młody, bogaty panicz poszukuje „na tej zwykłej już dziś drodze" małżonki. Ponieważ Morodet uchodzi za przystojnego, przeto wyznaczono jego do traktowania z damami, pożądającemi stanu małżeńskiego. Jakoż zgłosiło się kilka kobiet, a jedna z nich podobała się głównie dowcipnisiom z listów. Wysłano więc Morodeta na *rendez vous.* Komik, stanąwszy na oznaczonem miejscu, zastał tam ku swojemu wielkiemu zgorszeniu, a uciesze „damy," swoją własną córkę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** Na wczorajszem zbiorowem przedstawieniu danem na dochód p. Podwyszyńskiego, które nawiasem mówiąc, przeciągnęło się aż do północy, teatr po raz pierwszy w tym sezonie był wyprzedany niemal zupełnie. Z nader obfitego programu na szczególną wzmiankę zasługują komedyjki: „Grzeszki babuni" i „Było to pod Wagram." W pierwszej odznaczyła się pani Zimajer (Leon) grą pełną elegancji i finezji, w drugiej p. Zboiński (Champain) stworzył prawdziwie artystyczną kreację, ginący dziś już typ wiarusa wielkiej armji. Pani Nowakowska i p. Woleński odegrali fragment z „Fedory," p. Żelazowski piąty akt „Zbójców." Z stanowczym sądem o kreacjach pp. Woleńskiego (Loris) i Żelazowskiego (Franciszek) wstrzymujemy się aż do chwili, w której ujrzymy obu tych artystów grających role powyższe w całości, nie w fragmentach. Panna Pysznik wygłosiła „Wachlarz" Gawalewicza, zaś p. Skalski własny monodram p. t. „Izak Silberstein." Wesoła błahostka „Nr. 36 i 37" zrobiłaby o wiele lepsze wrażenie, gdyby została staranniej obsadzoną i przygotowaną. P. Frenklowi wyrażamy nasze ubolewanie z powodu tak fatalnego wyboru, jaki popełnił z swym „Nieszczęśliwym baletnikiem." Artysta tej miary, co p. Frenkel, wybierający sobie za pole popisu bezmyślny urywek z przestarzałej komedji Kotzebuego („Die Unglücklichen), to zaiste trudna rzecz do wytłumaczenia.

W części wokalnej programu prócz pań Radwan (Fiorina w „Kapeluszu bandyty") i Skalskiej (walc z „Zielonej wyspy"), wzięła też udział występująca po raz pierwszy na naszej scenie amatorka panna Babińska. W odśpiewanej arji z „Żydówki" („On nadejść ma"), zaprezentowała się panna Babińska w sposób pochlebny naszej publiczności, która ją przyjęła nader sympatycznie.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek: „Pierścień rodzinny" (występ p. Adolfiny Zimajer).

Jutro w środę: „Wicek i Wacek."

„Tellus." Mamy przed sobą 1. numer tak zatytułowanego czasopisma półmiesięcznego, które poświęcone sprawom przemysłu rolniczego, wychodzić zaczyna w Warszawie. Obfita treść, składająca się z kilkunastu artykułów — wśród nich kilka prawdziwej wartości ekonomicznej — nader wdzięcznie prezentująca się forma zewnętrzna pisma i stosunkowo dość niska cena prenumeracyjna, każą spodziewać się, że *Tellus* warszawski nie będzie krótkotrwałą efemerydą wydawniczą.

„Ruś chełmska od czasów rozbioru Polski" — napisał ks. Em. Bańkowski, kanclerz i profesor Seminarjum w Chełmie. „Wypadki ostatnich dwudziestu kilku lat w Chełmskiem — pisze autor w prospekcie — jak owo straszne, krwawe prześladowanie za wiarę ludzi najspokojniejszych, owo gwałtowne, bagnetem i knutem rozszerzanie schyzmy, i owa bohaterska wytrwałość i stałość ludu, szczególniej podlaskiego, dały rozgłos Rusi chełmskiej w całym cywilizowanym świecie. Uczeni różnych narodowości zaczęli badać historję Rusi; pisali o niej bardzo wiele; a że źródła, z których czerpali, nie zawsze były autentyczne, powstało więc ztąd wiele niedokładności, a nawet tendencyjnych błędów. Znając dokładnie ten przedmiot, jako ówczesny kanclerz Konsystorza, zamierzyłem napisać historję Rusi chełmskiej, od czasu rozbioru Polski; gdyż przedtem dzieliła ona losy całego narodu, wchodzącego w skład Rzeczypospolitej; od podziału dopiero kraju, zajmuje ona odrębną, samodzielną kartę w historji, naprzód pod panowaniem Austrji, potem za Księstwa warszawskiego i Królestwa kongresowego. Dzieje Rusi po rozbiorze Polski znam dokładnie, gdyż żyłem z ludźmi, którzy te czasy pamiętali i znali je, zajmując wyższe stanowiska w hierarchji kościelnej; od roku zaś 1838, to jest od czasu zaprowadzania schyzmy na Litwie, sam już czynny udział brałem, naprzód pośrednicząc, jako mały chłopczyk, w przewożeniu korespondencji z Litwy do ks. Gutkowskiego, biskupa podlaskiego, który zajmował się gorliwie sprawą Kościoła unickiego, za co wydalony został za granicę i we Lwowie życie zakończył; potem zaś od roku 1849 już to jako alumn, profesor seminarjum, proboszcz, w końcu do roku 1871 kanclerz Konsystorza działałem sam bezpośrednio".

Z umysłu przytaczamy ten ustęp prospektu, bo on najlepiej pouczy czytelnika o treści i wartości powyższej pracy. Z naszej strony dodamy tylko, że ks. Bańkowski jest autorem cennej monografji pod tytułem: „Jenerał Kruk" i że nowa ta jego praca ze wszechmiar zasługuje, aby się znalazła w każdym domu polskim. Autor wydaje ją drogą prenumeraty. Składać się będzie mniej więcej z 15 ark. druku; cena za egzempl. 1 złr. 50 cnt. i na porto 20 centów, czyli razem 1 złr. 70 cnt., które przesyłać należy przekazem pocztowym pod adresem: „Jan Amborski w Drukarni Ludowej plac Bernardyński 7, we Lwowie".

„Historja powszechna" K. Fr. Beckera, wychodzi w przekładzie z ostatniego wydania niemieckiego, opracowanym i uzupełnionym dodatkami w epoce dziejów najnowszych pod redakcją Michała Wołowskiego. Nakład księgarni H. Oławskiego w Warszawie; dotąd wyszło trzy zeszyty, z których każdy liczy 24 stronnic druku, a kosztuje dziesięć kopijek.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Dyrekcja przypomina szanownym członkom i uprasza o jak najliczniejszy udział w nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, odbyć się mającem 13. bm. tj. we środę o godz. 7. wieczorem, we własnej sali przy ulicy Zimorowicza.

Walne Zgromadzenie „Gremjum chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie", odbędzie się w niedzielę dnia 24go bm. o godzinie 3. po południu, w lwowskiej sali ratuszowej, a do licznego w niem udziału Zarząd Stowarzyszenia członków tegoż uprzejmie zaprasza. Udział ich także jest tem pożądańszy, że na Zgromadzeniu tem ma być uchwalona zmiana nazwy Towarzystwa, oraz inne zmiany jego statutu.

Z izby sądowej.

Kraków 10. października.

(*Nadużycie władzy urzędowej*).

W sobotę zakończoną została toczącą się przez dni kilka przed ławą przysięgłych sprawa adjunkta sądowego p. Rabinowicza, oskarżonego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Zapadły w swoim czasie wyrok w sprawie tej w Tarnowie, zniesiony został przez Najwyższy Trybunał. Tutejsza ława przysięgłych nie uznała oskarżonego winnym zarzuconej mu zbrodni, a Trybunał wydał wyrok uwalniający.

Berlin 8. października.

(*Dziecko przed sądem*)

Temi dniami stawała przed sądem berlińskim dwunastoletnia dziewczynka, Marja Schneider. Trybunał skazał ją na ośmioletnie więzienie. Proces przedstawia strony psychologiczne, niezmiernie zajmujące.

Oskarżona jest wysmukłem, bladem dziewczęciem, o włosach gładko przyczesanych; spoziera po sali swobodnie i opowiada swoją straszliwą zbrodnię obojętnie, naturalnie, bez śladu wzruszenia.

Zofia Karolina Marja Schneider, urodziła się d. 1. maja 1874 r. Zbrodnia jej polega na tem, że d. 7. lipca r. b. trzy i pół-letnią Małgorzatę Dietrichs zrabowała, a następnie przez strącenie z okna ze świata zgładziła.

Oskarżona przyznaje się od razu do winy. Jako pobudkę zbrodni podaje kolczyki, które miała w uszach Małgosia. Zbrodniarka z trzeźwym namysłem i niewzruszonem postanowieniem sprowadziła biedaczkę do domu swej matki, ażeby ją obedrzeć i zamordować. Zawiodła ją do okna, które wychodziło na dziedziniec i było otwartem; uczyniła to z zimną rozwagą i niezłomnem postanowieniem strącenia swej wątłej ofiary w przepaść.

Prezydujący: Dlaczego postanowiłaś ją strącić z okna? — Oskarżona: Ażeby nie powiedziała nikomu, że zdarłam z niej kolczyki. — Prezydujący: Czyż dziecko trzy i pół-letnie mogło jej tyle mówić, aby zeznało, że „Marja Schneider wydarła mi kolczyki?" — Oskarżona: Ale mogła wskazać na mnie. — Prezydujący: Więc wszystko to sobie naprząd obmyśliłaś. — Oskarżona: Tak. — Prezydujący: Cóż uczyniłaś wyszedłszy na górę? — Oskarżona: Odchyliłam więcej okno; chciałam posadzić na niem dziecko, gdy wtem przechodził ktoś przez schody; zamknęłam więc okno coprędzej napowrót. — Prezydujący: Jak umieściłaś dziecko w oknie? — Oskarżona: Twarzą do dziedzińca, gdyż chodziło mi o to, ażeby na mnie nie patrzyło.

Prezydujący: Teraz więc zaczęłaś zdzierać jej kolczyki; czy Małgorzata zachowała się spokojnie? — Oskarżona: Nie, płakała, krzyczała, że ją boli. — Prezydujący: Czy groziłaś jej? — Oskarżona: Tak, mówiłam, że strącę ją z okna. — Prezydujący: A cóż się stało, gdy zdarłaś kolczyki? — Oskarżona: Kolczyki schowałam do kieszeni, a dziecko strąciłam z okna.

— Jakże to uczyniłaś? — zapytuje prezydujący wśród powszechnego osłupienia w sali na widok dziewczęcia, które potworne szczegóły nieludzkiej zbrodni opowiada jakby nowostkę, zasłyszaną na ulicy.

— Uderzyłam ją w ramię, tak, że zsunęła się łatwo.

— Słyszałaś przecie jak upadła?

— Tak, słyszałam jak trzasnęła o kamień.

— Wiedziałaś przecie, że dziecko umrze?...

— Wiedziałam.

— Czy nie pomyślałaś o tem, jaki ból sprawiasz dziecku, strącając je z takiej wysokości?

— Nie.

Z dalszego przesłuchania pokazuje się, że zbrodniarka nie czuła nawet szczególnego upodobania do owych koleczków. Zamierzała ona je sprzedać u sąsiedniego kramarza za 50 fenigów, aby sobie kupić łakoci. Lubi bowiem bardzo przysmaki, jak np. królewski placek itp.

— Czy jadłaś często łakoci? — pyta prezydujący.

— O tak!

— Jakże do nich dochodziłaś?

— Pożyczałam sobie u kobiet pieniędzy: raz markę, raz 50 fenigów.

Na pytanie, w jaki sposób u obcych kobiet wyłudzała pieniądze, odpowiada zbrodniarka, że przychodziła pożyczać je niby od drugiej kobiety, która nie miała drobnych.

— Jak się to nazywa? — pyta sędzia.

— To się nazywa oszustwem.

— Słuchaj, Marjo, mówiłaś nam, że postanowiłaś zgładzić dziecko. Jak się nazywa człowiek, który tak czyni?

— Nazywa się mordercą.

— A cóż się dzieje z mordercą?

— Bywa karany.

— W jaki sposób?

— Ścinają głowę.

— I czem jest potem?

— Trupem.

— Ty zabiłaś małą Małgosię; czemże więc jesteś?

— Morderczynią!

— Cóż więc, sądzisz, stanie się z tobą?

— Będę ścięta...

Mrowie przeszło po zgromadzeniu, które przysłuchiwało się tym zeznaniom dziecka, torturującym wszelkie uczucia ludzkie.

— Wiedziałaś przeto — zapytuje dalej sędzia — że zostaniesz straconą? — Tak. — I mimo tego wyrzuciłaś dziecko z okna? — Tak. — A jak nazywają kogoś, który przywłaszcza sobie cudzą własność? — Złodziejem. — Jakże karzą złodziei? Czy również ich ścinają? — Nie. — A jakaż kara ich czeka? — To należy od sposobu, w jaki popełnią kradzież? — Mówisz przeto, iż są rozmaite rodzaje kradzieży? — Tak, można przecież ukraść coś z kieszeni, albo wytrychem.

— A gdyby Małgorzata nie była płakała? Czybyś ją była także strąciła z okna?

Tutaj zbrodniarka namyśliła się po raz pierwszy: za chwilę jednak odrzekła: Tak!

— Czy prawdą jest, że przed kilkoma laty wyłupiłaś oczy króliczkowi?

— Tak mi opowiadała matka?

— Więc sama nie przypominasz sobie już tego?

— Nie.

— I czemże to uczyniłaś?

— Widelcem.

— A potem puściłaś go na wolność?

— Nie, rozprułam mu brzuch — jak mówi matka.

— Jesteś zupełną zagadką! — konkluduje sędzia.

Po takiem wyznaniu winy prokurator i obrońca zrzekają się przesłuchania świadków, oprócz nauczyciela Lehmana, do którego szkoły Marja uczęszczała.

Podczas narady sędziów, zbrodniarka spożywała najspokojniej śniadanie.

Po godzinnej konferencji prezydujący ogłosił wyrok, obwiniający oskarżoną o rabunek i morderstwo. Oskarżona, zdaniem Sądu, nazwaną być może moralną idjotką. Obok tej niepoczytalności moralnej, objawia się wszakże u Marji Schneider zupełna dojrzałość umysłowa, rozum nad wiek rozwinięty.

Ze względu na ciężkość zbrodni, na bezprzykładny brak serca, na wielkość cierpienia zadanego rodzicom zamordowanego dziecka, Sąd skazuje Marję Schneider na ośm lat więzienia.

Teraz dopiero skazana zaczęła płakać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Monopol tytoniu w Rosji. Z Petersburga piszą do nas pod datą 3. bm.: Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż już z dniem 1. stycznia p. r. (starego stylu) zaprowadzony zostanie w całej Rosji państwowy monopol tytoniu. Komisje w celu wszechstronnego zbadania tej sprawy przedłożyły już Ministerstwu skarbu swoją opinję, domagającą się zaprowadzenia monopolu według norm austro-węgierskich. Według projektu tego wolno każdemu uprawiać tytoń — lecz w czasie z góry oznaczonym musi plantator produkt swój wywieźć za granicę lub sprzedać go uprawnionym fabrykom prywatnym albo rządowym. Istniejące dotychczas fabryki cygar i tytoniu zostaną zatrzymane, muszą atoli również całą swą produkcję albo wywieźć za granicę państwa lub sprzedać Rządowi.

Minister skarbu ma więc zastrzeżonem prawo udzielenia pozwolenia na otwarcie nowych fabryk tytoniu i cygar. Żydzi mają być najzupełniej wykluczeni tak od produkcji jak i sprzedaży tytoniu i cygar — a nawet fabryki i lokale sprzedaży nie śmią się znajdować w domach i realnościach będących własnością żydów.

Ceny tytoniu i cygar dla najniższych warstw społeczeństwa mają być ogromnie zniżone — a natomiast gatunki lepsze mają być bardzo drogiemi. Kary za przemytnictwo, szczególnie przeciwko żydom, będą się odznaczały ogromną surowością i bezwzględnością.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Kto nawykł od młodu
Do śmieci i smrodu —
Po śmieciskach się bawił i latał —

To próżne wyrazy,
Mówić mu sto razy:
By na starość ulice zamiatał!

Mów mu o cholerze,
I w najlepszej wierze,
Że też z brudów powstają bakterje —

On spojrzy ukosem
I burknie pod nosem:
„To są wymysły i fanaberje!

A tutaj tymczasem,
Gdy tuż — tuż za pasem
Takie nam grozi niebezpieczeństwo.

Niechaj Bóg zachowa
Na tak próżne słowa
Tracić czas — to istne szaleństwo!

Nim groza zapadnie,
Zebrać się gromadnie
I zakląć na wszystko Prezydenta —

Niechaj w imię Boga,
Gdy tak wielka trwoga
O swych wiernych owieczkach pamięta!

I niech on nie liczy
Na dział budowniczy,
Bo gdy na głowy walą się domy; —
To też i cholera,
Mimo inżyniera,
Będzie z nas miała kąsek łakomy!

Przegląd polityczny.

Lwów 12. października.

[Churchill w Berlinie.] Do *Montagsrevue* donoszą z Berlina: Churchill przybył tu we wtorek wieczór i był tu przez całą środę, nie udawał się jednak ani do ambasady angielskiej, ani do kancelarji państwowej. We czwartek odjechał Churchil do Drezna. Pogłoska, jakoby Churchill miał się udać do Warzinu, jest bezzasadną.

[Ambasador Thornton] miał opuścić Stambuł dnia wczorajszego i nie powróci tam już więcej.

[Car i Katkow.] Car przyjmował dnia 8. b. m. w Peterhofie Katkowa na audjencji.

[Z Estlandji.] W grudniu ma nastąpić otwarcie Seimu prowincjonalnego w Estlandji. Według dotychczasowego prawa, ceremonja otwarcia na tem polegała: gubernator wchodził do sali posiedzeń, marszałek szlachty podawał mu laskę marszałkowską, poczem gubernator, wstąpiwszy na podwyższenie, w którem znajduje się fotel marszałka i ogłosiwszy Sejm otwartym, zwracał marszałkowi laskę, schodził z podwyższenia, wynosił się z sali i już więcej ani razu się nie zjawiał do sali, bo takie są przywileje Sejmów prowincyj nadbałtyckich, że tylko rodowita ich szlachta „ostzejska" ma prawo brać udział i być obecną w Sejmie. Donosząc o tem dzienniki petersburskie, na gwałt się domagają zniesienia ceremonjału „przestarzałego," t. j. jak wyraźnie mówią, zniesienia przywilejów wspomnianych prowincyj tak, ażeby władze autonomiczne były pod ciągłym dozorem carskiej administracji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK) **Wiedeń** 12. października. Lord Churchill przybył tu dzisiaj. *Presse* donosi, że posiedzenia Rady państwa będą przedłużone do pierwszych dni listopada.

N. *fr. Presse* pisze, że Churchill miał rozmowę z ks. Aleksandrem. Do tego samego pisma donoszą z Bukaresztu w drodze telegraficznej, że na mityngu w Ruszczuku będzie odczytany następujący telegram ks. Aleksandra: „Nie przyjmuję pieniędzy, uchwalonych dla mnie przez *Sobranje*. Jeślibym został ponownie wybrany, przyjmę tron z Bożej łaski, a z woli ludu!"

Buda-Peszt 12. października. *Revue d'Orient* donosi, że pomiędzy Nekljudowem a Kaulbarsem panuje wielka różnica zdań.

Cholera przybiera ostrzejszy charakter i rozmiary. Wypadki śmierci, zdarzające się coraz szybciej, wzbudzają ogólne zaniepokojenie.

Były kapucyn ks. Huth, został aresztowany z powodu listu z groźbami, który wystósował do arcyks. Albrechta. Prawdopodobnie jest on obłąkany.

Wiadomość o zamachu na króla Milana nie potwierdza się wcale.

Niezawisły deputowany Aureli Imre zastrzelił się z powodu ruiny majątkowej.

Berlin 12 października. Postępowanie Nekljudowa znajduje u wszystkich naganę. Według informacyj *Kreuz Ztg.*, lord Churchill przybędzie z Wiednia ponownie do Berlina.

Parlament zbierze się w dniu 18. listopada. Wiadomości, które przybyły z Petersburga do Londynu, wskazują, że Rosja skłonną jest pozostawić Bułgarję swojemu losowi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. października. Podczas otwarcia nowego autonomicznego gmachu naukowego powiedział minister Gautsch: Z prawdziwą radością biorę udział w tej akademickiej uroczystości. Jedna z umiejętności, będących podstawą do studjów medycznych, otrzymuje obecnie na Uniwersytecie wiedeńskim godne i wymogom naszego czasu odpowiednie ognisko do nauki i badań. Nauka i badanie! to jest dewiza, pod którą wiedeńska szkoła medyczna doszła do owej powszechnej sławy, przejmującej wszystkich austrjackich uczonych usprawiedliwioną dumą. Utrzymać i poprzeć powagę tej szkoły jest naszem wspólnem zadaniem, a rozporządzenia administracji oświecenia mają głównie ten cel na oku. Oby duch dawnej wiedeńskiej szkoły zapanował także i w tym nowym gmachu i oby ucząca się młodzież pojmowała zawsze doniosłość wysokich zadań tej umiejętności i korzystała jak najwięcej ze środków, których pod kierunkiem znakomitych uczonych poddostatkiem znaleźć może. Wówczas i zakład ten osiągnie swój cel w zupełności, a wyjdą z niego prawdziwie dzielni mężowie na chwałę Austrji i na błogosławieństwo ludzkości.

Belgrad 11. października. Król przybył tu już ze swej podróży.

Wiedeń 12. października. Lord Churchill przybył tu wczoraj wieczorem i zajechał do hotelu „Imperial".

Wien. Ztng. ogłasza odręczne pismo cesarskie do hr. Kalnokyego, Taaffego i Tiszy, zwołujące Delegacje wspólne na 4. listopada br. do Buda-Pesztu.

Wiedeń 12. października. Komisja wojskowa obradowała nad przedłożeniem o zaopatrzeniu wdów i sierót oficerskich. P. hr. Hompesch zapytuje, czy ogólne rozszerzenie ustawy możebne jest także dla pensjonowanych wdów i sierót i czy państwo musi dopłacać do funduszu, jak długo on sam nie wystarczy.

P. Chrzanowski mniema, że byłoby rzeczą pożądaną, aby taka ustawa wstecz działała, lecz w takim razie należy, aby tego rodzaju norma obowiązywała zarówno oficerów jak urzędników cywilnych, na co jednak finanse państwa nie pozwalają.

Min. Welsersheimb oświadczył, że on może sobie życzyć jak największego rozszerzenia ustawy, musi jednak bronić obecnego przedłożenia, aby umożebnić jego urzeczywistnienie. Wsteczne działanie ustawy pociągnęłoby za sobą wydatek wielu miljonów, którychby nie mógł pokryć fundusz taksowy. Minister byłby bardzo zadowolony, gdyby fundusz wojskowy powiększony został przez zmianę ustawy o taksach — wtedy bowiem możnaby uzupełnić resztę o rozszerzeniu ustawy.

P. Popowski popiera wniosek hr. Hompescha, według którego również wdowy, poślubione także za rewersem rezygnacyjnym, mają być pociągnięte pod niniejszą ustawę.

Sofja 10. października. Kandydaci rejencji wybrani wielką większością, nawet w środku kraju; Rząd osiągnął znaczną większość — a w Rumelji nie przeszedł ani jeden kandydat przeciwrządowy.

W Warnie i w Widdyniu, gdzie znajdują się konsulaty rosyjskie, miały miejsce podobne wypadki, jak tutaj. W miejscowościach Wratza i Belle Slatina ludność wstrzymała się od uczestniczenia w wyborach.

W Dubnicy został podprefekt i obaj kandydaci rządowi przez byłego naczelnika opryszków zamordowani. Zresztą panował wszędzie spokój.

Tłumu chłopstwa oddalającego się z konsulatu rosyjskiego, musiała chronić policja i wojsko, przed jakiemkolwiek zetknięciem się z ludnością.

Miasto jest zresztą spokojne. Kaulbars przybył do Szumli, gdzie mityng z 10.000 uczestników oświadczył się na korzyść Rządu obecnego.

Sofja 12. października. Wybrano 420 kandydatów rządowych, a 20 Cankowistów — w 56 miejscach wynik niewiadomy. Reprezentant Rosji przesłał Rządowi trzy noty. Pierwsza zawiera nadzwyczaj energiczną naganę okólnika, który zabrania cudzoziemcom mięszania się do wyborów. Druga oświadcza, że wybory są nielegalne, a trzecia protestuje przeciw atakowi tłumów na konsulat rosyjski.

Noty te zostały zakomunikowane reprezentantom mocarstw.

Stambuł 12. października. Porta przyjęła White'go jako tymczasowego ambasadora Anglji. Thornton odjechał na Marsylję do Londynu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 11. październ. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 194 50 do 198·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·— do 227·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283.—, Banku kred. gal. 215 — do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·50 do 101·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·50 do 101·50, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·50 do 94·50 Banku krajowego 4½% r. a. 96·— do 97·—, banku hip. gal. 6% 101·50 do 103·— Banku hip. gal. 5% 99·30 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% low l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·15 do 105·15, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1877 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1886 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·— V. Monety Dukat holendorski 5·84 do 5·94. Dukat cesarski 5·88 do 5·98, Napoleondor 9·86 do 9·96 Pół-imperjał rosyjski 10·22, do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18½ do 1·20½, 100 marek niemieckich 61·60 do 61·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 12. października godz. 10. min 35 Akcje kredytowe 280·40, Anglo-Austr —·—, Akcje banku Union 210·75 Kolei Karola Ludwika 195·50, Połudn. 108·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·90, Rubel papierowy 1·19½. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 11. października godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn 23·25, Węg. akcje kredyt 289·25, Akcje anglo-austr. 111·50, Akcje banku Union 209·—, Akcje Karola Ludwika 195·—, Akcje kolei północnej 231·50, Akcje kol. południowej 107·50, Akcje kolei Alföldzkiej 188·75, Akcje Staatsbahn 239·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·85, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54·75, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 134·70, Losy Landerbanku 217·75, Węgierska renta 104·45, Akcje banku związkowego 103·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19½. Węgierskie losy 121·—, Marek niemieck. —·—. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 11. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·85, w srebrze 84·95. Renta w złocie 115·50, 5% austr. renta marcowa 100·85, Akcje banku wiedeńskiego 865·—, kredytowe 280·80, Londyn 124·95, Srebro —·—, Napoleondor 9·89½ Dukat cesarskie 5·93, 100 marek niemieckich 61·22½.

Berlin d. 11. października godz. 5. min. 20. Rosyjskie banknoty 194·40, Akcje kredytowe 457·—, Lombardy 177·—, Galicyjskie 79·75, Kolei rumuńskiej 59·50, Austrjackie banknoty 163·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·85.

Telegramy zbożowe d. 11. października. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 litr. procent 27·50 do 27·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·75 do 8·76 złr., rzepak (na październ.) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 151 — marek, żyto —·— marek, spirytus loco 36·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 49·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: d. 12. października: 13·— do 13·25 Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·30 na październ 6·20. na paźdz.-grudz. 6·35. Antwerpja: na październ 15·75. Nowy-York: 6·75. Filadelfja: 6·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. października 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. Baumgen, z Rymanowa. Ks. M. Winnicki, z Bursztyna. M. Ribarich, z Serajewa. W. Racięzki, z Kołomyi. G. Muresan, z Wiednia. F. Prędzikiewicz, z Krakowa. P. Muller, z Wiednia. C Loewin, z Brodów. D. Steinschneider, z Prosnitz. M. Sabelsohn, z Wiednia. W Kozłowski, z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Kuczyński, ze Sidorowa. M. Dwernicka, z Kamieńca Podolskiego. L. Starkmann, z Londynu. M. Bieniecka, z Koziny. A. Steinitz, z Wiednia. M. Abrahamowicz, z Trójcy.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. października 1886 r.
Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

11 min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja Stanisławowa.
7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.
11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY
począwszy od 1. czerwca 1886 r.
Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano (pociąg osobowy), o godz. 7 min 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu pociąg kurj., 6 min. 10 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Z Podzamcze: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp. o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz 8 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. (pociągi mięszane).

PASY DO MASZYN

skórzanne, gumowe, parciane i lniane napuszczone

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. 2500 3—0

Do wydzierżawienia!

Nowo wybudowany, turbiński sztuczny młyn słodowy, zaopatrzony w 4 par walców i 2 francuskie kamienie młyńskie, położony w większem mieście w Bessarabji jest na 5, względnie na 10 po sobie następujących lat do wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli Leop. Kittl, biuro gospod. i lasowe w Czerniowcach. 2556 1—3

Soeben erschien 13. Auflage:
[illegible] Manneskraft,
[illegible] Dr. Bisenz. [illegible]
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von
Med. Dr. Bisenz,
Wien, IX., Porzellangasse 31a.
[illegible]
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
[illegible]
Dr. Bisenz [illegible]
[illegible]

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2432 25—0

Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong. 29.

Dla Budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych

poleca:

Tektury dachowe,
Płyty asfaltowe (isolirplatten),
Masę asfaltową,
Teer pogazowy i drzewny,
Masę terową.
Asfalt,
Cement,
Gips,
Wapno hydrauliczne,
Farby do fasad rozpuszczalne we wapnie w 36 kolorach,
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące,
Farby do malowania dachów,
Farby tarte w pokoście mineralnym,
Antimerulion,
Masę do gaszenia pożarów,
Wiaderka do ognia,
Kiszki konopne i gumowe,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane zapuszczane do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
Oliwę do maszyn,
Smarowidło do osi żelaznych,
Pokost,
Minię,
Bleiweis,
Tektury,
Asbest, 2453 11—0
Kłaki,
Konopie,
Kit miniowy,
Wagi wodne,
Pionki murarskie,
Przyrządy do rysowania etc. etc.

JÓZEF HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38, we własnym domu.

Karbolineum

piękno kasztanowo brunatne

najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych *na wolne powietrze wystawionych przedmiotów* jako to:

budynków drzewnych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek i t. p.

przeciw zgniliźnie

poleca 2469 28—0

JÓZEF HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38, we własnym domu.

Masło

deserowe, niesolone, w paczkach 5cio kilogramowych, z opakowaniem i franco, po 5 złr. rozsyła 2515 4—0

Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.

Egzystencję zapewnioną,

można zyskać nabyciem plantacyj kawowych w Ameryce południowej. Cena wynosi 10.000 marek. Bliższych szczegółów udzieli

P. Ważniewski w Bazylei
2558 1—1 (Nr. 4661 Z.)

GŁÓWNY SKŁAD
dla Galicji i Bukowiny
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW
pokojowych i kościelnych
LUDWIKA MARKA
2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 27—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA

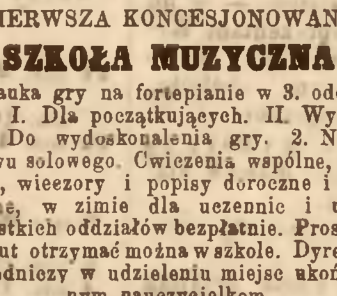
1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

SKŁAD
KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.
Na prowincji
$4^3/_4$ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.
franco. 2420 51—0

„Niemam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają."

Tanie ziemie do nabycia.
Jednorazowe zawiadomienie.

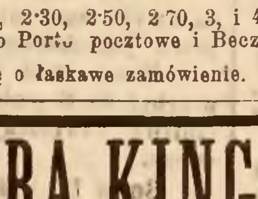
Ziemie lasowe, blisko kolei żelaznej, 5 godzin od morza Atlantyckiego w zdrowym klimacie, są do nabycia za 1000 marek, a 48 hektar. Płaci się na miejscu. Bliższych szczegółów udzieli

P. Ważniewski w Bazylei
2558 1—1 (Nr. 4660 Z.)

Zimne i gorące
ŚNIADANIA
oraz 2425 122—0
wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct.
Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski.
Wina i t. p. poleca
HANDEL DELIKATESÓW
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
Lwów, ulica Chorążczyzna.

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu
poleca 2495 5—42



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

WEBA KING.

„Weba King" jest 50 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde $2^1/_2$ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 2436 92—0

M. BEYER i Spółka
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.

Pierwszy berneński dom wywozowy towarów sukiennych,

wyrobów ręcznych i modnych
FILIPA TICHO w Bernie na Morawie, ul. Pańska l. 13
rozsyła za pobraniem pocztowem:

I. **Berneńskie materje sukienne** z całkiem czystej wełny owczej na ubrania **jesienne i zimowe,** 3·10—3·20 metr. długości, na kompletny garnitur męzki, po cenie **złr. 4·75, 7—9.**
II. **Narzutki** 2·10 metr. dług., we wszystkich kolorach, po **złr. 6—7·50.**
III. **Spodnie jesienne i zimowe** 1·20 metr. długości po **złr. 2—3·50.**
IV. **Wyroby ręczne i modne** mam w najrozmaitszych gatunkach na składzie i na życzenie posyłam cenniki i próbki franco. 2484 1—10

Zarząd dóbr Tryhubowa, p. **Kozowa** ma na sprzedaż

1000 c. m. kartofli „Anderssen"

po cenie 2 zł. na miejscu, 2.50 loco Zborów, 2.80 Tarnopol. Ze znanych kartofel, najzdrowsza i na najmokrzejszych gruntach niepodlegająca zepsuciu. — Zawartość skrobu przy kopaniu: 20·73%, plon wydaje 12 ziarn. 2557 1—3

Po zniżonych i tanich cenach!

Polecam mój obficie zaopatrzony **skład patentowanych młócarń, młynków, kieratów, siewników, pługów** i innych **maszyn i narzędzi rolniczych,** trwałej i dobrej konstrukcji, za co jak wiadomo, najwyższe uznanie i wyszczególnienie otrzymałem.

Gwarancje i kredytu udziela się.



J. WYCHERA
we Lwowie, ulica Grodecka liczba 47.

2475 15—0 **ŚWIADECTWO:**

Turze, dnia 8. września 1886.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na szanowne pismo z dnia 18. sierpnia 1886 odpowiadam, donosząc Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, że akcept na 145 złr. odebrałem.

Przy tej sposobności muszę Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi wyrazić moje zadowolenie co się tyczy gniotownika do zielonych słodów, oryginalny „Bentalla" które już dwa lata używam, i bardzo jestem z niego zadowolony, a to że bardzo dobrze słód gniecie i bardzo prędko, i małej siły pociągowej potrzebuje.

Z poważaniem
Wincenty Krzysztofowicz m. p.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 cnt. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podług, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon . .	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05

	ct.
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 cnt. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nic nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3. Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 2412 3 29—0

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich** i **gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2415 46—0

Na sezon teraźniejszy

sprowadziłem do mego od przeszło 25 lat P. T. Publiczności znanego handlu, **wybór najmodniejszych towarów bławatnych, płóciennych, sukiennych, jedwabnych,** jakoteż **dywanów perskich** i **bielizny stołowej,** ze źródeł pierwszorzędnych i sprzedaję takowe po **najtańszych cenach.** — SKLEP mój znajduje się

pod liczbą 13, ulica Żółkiewska,

naprzeciw synagogi niemieckiej, wchód przez sień.

Z wysokiem poważaniem 2531 3—6

Maier Widrich.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2431 75—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

MAGAZYN
F. KNAUERA i SYNA
pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny

poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (1 na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2.25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2423 46—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Ajenci do sprzedaży na raty losów

prawnie dozwolonej na mocy artykułu ustawy XXXI. z 1883 r. są poszukiwani pod bardzo **korzystnymi warunkami** przez

Wexelstube der Ersten ung. Gewerbebank, Budapest,

2507 Zgłoszenia uprasza się przesyłać w języku niemieckim. 6-10

ALOJZY HÜBNER

skład farb i materjałów
l. 13. we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 13.
(dawniej cukiernia Rothlendera),

specjalny handel artykułów do użytku gospodarskiego

poleca:

Lakier angielski i krajowy do drzewa, żelaza i skór.
Lakier do podłogi.
Masa do zapuszczania podłóg.
Glazura bursztynowa do podłog.
Farby bursztynowo-lakierowe.
Farby olejno-lakierowe.
Farby olejne gotowe do użytku.
Farby do malowania dachów.
Farby suche w wszelkich gatunkach.
Farby anilinowe.
Brązy (proszek złoty).
Złoto w arkuszykach.
Farby roślinne wolne od trucizn.
Farby do bajcowania drzewa.
Farby do farbowania jaj.
Farby do farbowania materyj.
Pendzle. Spachtle.
Maszyny do tarcia farb.
Maszynki do nadrowania.
Farby akwarelowe tuszowe.
Farby akwarelowe wilgotne.
Farby akwarelowe płynne.
Farby olejne w tubkach.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych.
Płótna malarskie.
Stalugi malarskie.
Palety.
Pendzle.
Szablony do sygnowania.
Papier listowy i koperty.
Prześcieradła gumowe.
Aparata inhalacyjne.
Konewczki Hagara kompletne.
Seręgi cynowe i kauczukowe.
Gruszki gumowe dla dzieci.
Wstrzykawki do ran.
Wstrzykiwacze do injekcji i do uszów.
Wstrzykawki szklanne.
Obrączki szklanne.
Napierśniki gumowe.
Odciągacze mleka gumowe i szklanne.
Garnitury do ssania z rurką szklanną.
Woreczki gumowe na lód.
Poduszki gumowe.
Clysoires.
Klysopumpy.
Suspensorja.
Papier gutaperchowy.
Rozpylacze.
Prezerwatywy francuskie.
Gąbki delikatne francuskie.
Łapki na myszy, szczury i t. d.
Konewczki na naftę i oliwę, Lampy nocne, Pomada do czyszczenia metali, Proszek do czyszczenia metali, Wykłuwacze, Szwedzkie zapałki, Farba do bielizny w proszku, tabliczkach i papierze, Krochmal i mydło. Wszystkie gatunki szczotek, Szpagat, Rogóżki, Trzepaczki, Skóry irchowe, Cerata, Elastyczne wałeczki do zaopatrywania drzwi i okien, Lampy kościelne, Lak do pieczętowania, Atrament do znaczenia bielizny, Farby do stampilij, Atrament do hektografji, Guma i karuk rozpuszczane, Kit do porcelany, Artykuły toaletowe, Czernidło, smarowidło i lakier do skór, Smarowidło na kopyta, Etery, Esencje i olejki eteryczne, Śrut, lotki i kule. Wszystkie gatunki tranu rybiego.

Spis towarów u mnie na składzie się znajdujących i cennik wyszedł i rozsyłam takowe na żądanie franko i gratis.

Zamówienia będą natychmiast i zawsze najrzetelniej i najstaranniej wykonane. 2553 1—0

L. 8.618. 2561 1—3

Uwiadomienie.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego zawiadamia interesowanych właścicieli dóbr, że na podstawie układu zawartego z konsorcjum finansowem przeprowadza konwersję 5% pożyczek — a to w terminie do 25. listopada 1886 r.

Bliższe szczegóły są zawarte w ogłoszeniu Dyrekcji z dnia 9. października 1886. l. 8.618, umieszczonem w czasopismach krajowych.

Z Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.